

## Bajka dla dzieci – „Przygoda Zająca Wielkanocnego”

Wiewiórka ostrożnie zeszła z drzewa i szybciotko przebyła drogę na drugie drzewo, które stało po przeciwnej stronie ścieżki. Wdrapała się wysoko na górę. Rozejrzała się wokoło i odetchnęła z ulgą. Udało jej się przebiec zanim ten ogromny, ujadający pies ją zauważył. Wprawdzie pies był teraz zajęty przynoszeniem patyka dziecku, ale trzeba być bardzo ostrożnym. Nigdy nic nie wiadomo. Teraz już tylko trzeba migiem przeskoczyć po gałęziach ponad głowami intruzów i do dziupli! Wykonała parę prędkich susów i dotarła do celu. Wyjęła z pyszczka orzeszek znaleziony po drugiej stronie parku. Ledwo włożyła go do dziupli, a pod drzewem zauważyła już kolejny.

Śpiesznie sprawdziła gdzie jest psiak. Czworonóg był bardzo zziębły i język wystawał mu z pyska. Gdy na niego patrzyła, pozostając bezpieczna w koronie drzewa, wydawało jej się, że psiak nie był aż taki groźny, jak go wcześniej oceniła. Wyglądał raczej zabawnie i sympatycznie. Po chwili znalazła się na dole. Rozejrzała się, chwyciła orzeszek w łapki. Włożyła go do pyszczka, by nie przeszkadzał we wspinaczkę i zwinnie wdrapała się na swoją gałąź. Już jest bezpiecznie. Można rozgryźć zdobycz i wydobyć z niego smaczny środek. Chrup, chrup, chrup, jadła orzech. Stuk, stuk, stuk, wyrzucała skorupki.

- Au, au, au! Co się dzieje?

Wiewiórka spojrzała prędko w dół. Zobaczyła szary łepiek, szare długie uszy i okrągły ogonek.

- Oj, przepraszam Króliku, nie zauważyłam cię. Czyżbym trafiła w ciebie łupinami?

- Króliku?! Króliku?! Widziałeś kiedyś Królika Wielkanocnego?!

- Nie. Wydaje mi się, że nikogo takiego nie znam – odparła, wyraźnie zdziwiona wiewiórka. – Czy mieszka gdzieś w okolicy?

Szarak wyraźnie się zdenerwował, skoki - Wiewiórka wiedziała, że tak się mówi na jego nogi - niecierpliwie się poruszały, a nos też nie chciał się uspokoić. Był czymś bardzo poruszony. Widocznie nie chodziło tylko o zagubionego kolegę królika. Nagle jednak się uspokoił i spojrzał na Wiewiórkę.

- Ty naprawdę nie wiesz, co to jest Zając Wielkanocny? – zdziwił się Nie-Królik.

- Nie, nie wiem. A kto to taki? Moja babcia przyjaźniła się kiedyś z zającem, ale on nie był Wielkanocny.

- Ooo, Zające Wielkanocne to znakomity ród wśród zajęcy. Przynosimy – a mówię MY, bo jestem oczywiście zającem – dzieciom łakocie i pisanki w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych. Nawet się mówi o tym czasie „Zajączek” – Zając wyraźnie się wyprostował i wypiął dumnie pierś. – I wówczas, zające z mojej rodziny mają dużo pracy.

Wyjaśnwszy to Zając Wielkanocny znowu zaczął nerwowo się rozglądać i strzyc wąsikami

– Wiewiórko? Nie widziałas gdzieś tutaj takiego koszyka z pisankami – takimi kolorowymi jajkami – i łakociami w środku?

- Kolorowe jajka! – ucieszyła się Wiewiórka. - O tak, widziałam koszyk z kolorowymi jajkami. Na jednym z drzew, na skraju parku. A po co Ci on?

- Wstyd się przyznać – westchnął Zając Wielkanocny. – Ale zgubiłem go. Usiadłem na chwilę, żeby odpocząć, bo niosłem te wszystkie słodkości i pisanki dla dzieci. Ukryłem się pod krzaczkiem, ale koszyk tam się już nie zmieścił. Zmrużyłem oczy tylko na chwilę, a teraz biedne maluszki nie będą miały niespodzianki po Śniadaniu Wielkanocnym. Jakżeż to wszystko niefortunnie się złożyło.

Uszy zająca oklapły, a on cały aż się skulił z wielkiego żalu. Wiewiórce zrobiło się smutno. Oczyma wyobraźni zobaczyła te wszystkie rozczarowane dzieci, ich smutne minki, ich zwieszane ramionka... Tak, to naprawdę fatalne zrządzenie losu. Już wiedziała, co należy zrobić. Postanowiła pomóc nowemu znajomemu.

- Chodź za mną. Zaprowadzę Cię do koszyka – powiedziała Wiewiórka i zaczęła przemykać od drzewa do drzewa. Zając pokicał za nią.

- Tu jest – powiedziała i wdrapała się wysoko aż na koronę drzewa - Zobacz!

Między gałęziami znajdował się przykryty „pokrywką” koszyk spleciony z luźno poprzekładanych gałązek. Zającowi, który obserwował go z dołu wydawał się kulą. Z dwóch stron miał leżące naprzeciwko siebie otworki. Wewnątrz wyścielony był mieszanką błota z mocno splecionymi gałązkami, liśćmi, trawą, oraz piórami. Na tym wszystkim leżała kołderka z trawy, korzeni, delikatnych liści, piór i czegoś co przypominało sierść psa. Na tej pierzynie leżały cztery zielonkawe, choć może nawet troszkę z niebieskim odcieniem, brązowo nakrapiane pisanek. Kiedy Wiewiórka przyglądała się jajkom nadleciała sroka.

- Co tutaj robicie? Czemu siedzisz przy moich jajkach? Na chwilkę odlecieć nie można. Ledwo ptak odstraszy jednego intruza, to już drugi przychodzi.

- Przepraszam, że przeszkadzamy – ukłonił się Zajac – Szukamy pisanek, które zginęły gdy odpoczywałem.

- Jak ktoś coś zwędzi, to zaraz srokę oskarżają – zżymała się Sroka – Nie mam waszych pisanek. A w tych kolorowych jajkach są moje dzieci. Już niedługo się wyklują. Nie przeszkadzajcie proszę. Widziałam w pobliżu kunę i muszę być bardzo ostrożna. Bardzo ostrożna – powtórzyła Sroka rozglądając się wokół i sadowiąc się na jajkach - Może to ona zabrała wasz koszyk. To znana złodziejka jaj.

- Kuna?! – przeraziła się wiewiórka. – Kuny polują na wiewiórki i na zające też. Oj! Boję się Zającu. To straszne, strasznie straszne.

- Tak, tak! - powiedziała sroka. – Idźcie już. Moje maleństwa potrzebują spokoju.

- Gdzie my ją znajdziemy? – zastanawiał się Zajac. – Gdzie ta kuna może się podziewać?

- Widziałam ją – usłyszeli cichy głos. Odwrócili się i dopiero teraz zdali sobie sprawę z tego, że ktoś słucha ich rozmowy. Była to mała ciemnoszara mysz. – Teraz śpi. Wdrapała się na gałąź i zwinęła się w kłębek w gnieździe opuszczonym przez rodzinę wron. Bardzo się bałam. Ukrywałam się w norce pod korzeniem. Strasznie długo nie mogła zasnąć. Zjadła jakieś strasznie słodkie jajko i bardzo bolał ją brzusek. Okrutnie utyskiwała. Ale teraz śpi.

- Słodkie jajko? To pewnie czekoladowe. Kunie zaszkodziło, ale dzieci je bardzo lubią i jak zjedzą tylko odrobinę, to nic złego się nie stanie. Pewnie się objadła ponad miarę. To moje jajka, Wiewiórko! Musimy je odzyskać. Dla dzieci.

Wiewiórka zatrzęsała się ze strachu.

- Ależ ja się bardzo boję. Taka kuna może mi zrobić krzywdę.

- Bądź dzielna! Razem damy radę. Dla dzieci, by miały dobre Świąta. Myszko, zaprowadzisz nas? – Zajac zwrócił się do Myszki.

- Dobrze, ale zaraz potem uciekam. Trwoga mnie zdejmuję, gdy tylko o niej myślę.

Myszka zaprowadziła przyjaciół do drzewa, na którym było uwite wronie gniazdo. W środku widać było kunę. Pod drzewem stał koszyk pełen pisanek i łakoci. Dookoła porozrzucone były kolorowe papierki. Widać, kuna już się do nich dobrała.

- Tu was zostawiam – pisnęła Myszka i uciekła.

- Zającu, ja sprawdzę, czy kuna śpi. Jak dam ci znać, to pozbieraj wszystko do koszyczka i uciekaj z nim szybko. Wdrapię się na tamto drzewo i z bezpiecznej odległości zobaczę, czy kuna śpi. Jeśli się obudzi, zostaw koszyk i biegnij ile sił w nogach. Nawet nie oglądaj się za siebie. Trzeba będzie się ratować.

Wiewiórka poruszała się gibko, wyginając ciało. Robiła to niemal bezszelestnie. Bardzo uważała, by żaden niepotrzebny dźwięk nie obudził drapieżnika. W głębi ducha cieszyła się, że jest wiosna. Latem musieliby stawić czoła nie jednej, ale dwóm kunom. Bowiem właśnie wtedy łączą się w pary.

Wszystkie te myśli towarzyszyły Wiewiórce w wędrówce między konarami. Teraz już wyraźnie widziała kunę, jej futro miarowo unosiło się i opadało, a oddech był spokojny i równomierny.

Pomachała do Zająca Wielkanocnego. To był znak, że może zaczynać akcję. Wiewiórka stała na czatach.

Zajac ujrzawszy umówiony sygnał, podskoczył delikatnie do koszyka. Zebrał tylko nienaruszone

łakocie i włożył je do środka. Spojrzał na Wiewiórkę. Dała mu znak, żeby się nie ruszał. Kuna właśnie się poruszyła w gnieździe. Po chwili jednak spostrzegł kolejny znak mówiący, że wszystko jest w porządku. „Jak dobrze, że kuny śpią za dnia” – pomyślał Zając, chwytając koszyczek. Kic, kic, kic – powoli skakał, by nie poruszyć żadnej gałązki, by nie wydać żadnego odgłosu i kic, kic, kic – skakał coraz szybciej i szybciej, aż uciekł na przeciwległy skraj parku. W momencie kiedy stanął, zobaczył nad sobą wiewiórkę.

- Dziękuję Wiewiórko, bardzo mi pomogłaś. Biegnę teraz do dzieci, bo jestem już bardzo spóźniony.

- A starczy prezentów dla nich?

- Oczywiście, że starczy, zawsze mam trochę więcej łakoci. Tak na wszelki wypadek.

- To biegnij, ja też uciekam, zwołałyśmy ze Sroką i myszką zebranie mieszkańców parku. Chcemy przekonać psy, by pomogły nam wystraszyć kunę. Niech stąd zmyka. Nie chcemy tu tego drapieżnika

– to powiedziawszy, Wiewiórka pomachała w stronę Zajęcia.

- Do zobaczenia!

- Do zobaczenia! Wesołych Świąt – pomachał do niej Zając i pospiesznie pokicał w stronę domów, w których już czekały na niego dzieci.